

REFLEKSJE O PATRIOTYZMIE POLSKIM W PRZEDDZIEŃ WSTĄPIENIA DO UNII EUROPEJSKIEJ

Bliskie przystąpienie Polski do Unii Europejskiej otwiera przed naszym krajem nowe perspektywy. Stwarza szanse, ale także wyzwania. Rodzi potrzebę nowego spojrzenia na siebie samych, własną rolę w jednoczącej się Europie, a także własną tożsamość. Kim jesteśmy i kim chcemy być? Czy potrafimy w jakiś sposób połączyć nasz tradycyjny patriotyzm z lojalnością wobec wspólnoty i zaangażowaniem na jej rzecz? Jakie elementy naszej tożsamości powinniśmy chronić, a co należałoby uznać za anachronizm i odrzucić? Są to pytania, na które nikt nie jest dzisiaj w stanie udzielić wyczerpującej i jednoznacznej odpowiedzi. Potrzebna jest ogólnonarodowa dyskusja, prezentująca rozmaite stanowiska i poglądy. Artykuł niniejszy stanowi skromny przyczynek do takiej dyskusji.

Zacznijmy od zastanowienia się nad treścią pojęcia patriotyzm. Jest ono, jak większość terminów z zakresu nauk społecznych, nieostre, trudne do zdefiniowania i co za tym idzie do zanalizowania. Intuicyjnie kojarzy się na ogół z narodem i jego państwem, z tożsamością, przywiązaniem, lojalnością, gotowością do poświęceń. Opiewany w poezji i literaturze wydaje się być czymś oczywistym, zrozumiałym dla każdego. Bliższe spojrzenie ujawnia jednak wiele wątpliwości, pokazuje niejednoznaczność analizowanego terminu.

Wątpliwość podstawowa dotyczy związku patriotyzmu z narodem i państwem narodowym. W rzeczywistości uczucie patriotyzmu jest dużo wcześniejsze i znacznie wyprzedza proces powstawania nowoczesnych narodów. Przecież już w starożytności istnieli patrioci, gotowi oddać życie za swoje państwo i jego władcę. Podobnie było w średniowieczu, w okresie odrodzenia i później. Patriotów nie brakowało w licznych w dziejach państwach wielonarodowych, a także we wspólnotach pozbawionych własnego państwa.

Naród stanowi przedmiot uczuć patriotycznych dopiero od końca XVIII w. Konstrukcja ta zdominowała myślenie o świecie na tyle, że uznano ją dosyć powszechnie za twór naturalny. Ideologie narodowe uzyskały w wiekach XIX i XX rangę religii, niepodważalnego imperatywu kierującego działaniami politycznymi. To im podporządkowano wszelkie uczucia patriotyczne. Tymczasem współcześni czołowi badacze problematyki narodowej podkreślają, że obiektywne przedstawienia narodów stanowią w znacznej mierze fikcję. Benedict Anderson określił narody jako wyobrażone wspólnoty polityczne¹, a Ernst Gellner stwierdził, że „Nacjonalizm to nie proces przebudzenia narodów ku samoświadomości: wynajduje on narody tam, gdzie one nie istnieją”². Szczególnie trafnie zagadnienie to ujmuje ironiczna definicja sformułowana przez Karla Deutscha, jednego z pionierów badań nad zagadnieniem uczuć narodowych: „Naród stanowi grupa ludzi, zjednoczona wspólnym błędnym przekonaniem o swym pochodzeniu i wspólną niechęcią do swych sąsiadów”³. I bez zbędnej przesady można stwierdzić, że właśnie elementy wymienione przez Deutscha stanowiły podstawy dla europejskich państw narodowych. Patriotyzm oznaczał poparcie dla własnego narodu i niechęć lub obawę przed innymi, zwłaszcza zaś przed najbliższymi sąsiadami. To oni pełnili najczęściej rolę „zewnątrznego wroga”, konsolidującego nowo powstające narody.

Dodatkową trudność w rozumieniu terminu patriotyzm stanowi fakt, że w powszechnym odczuciu posiada on jednoznacznie pozytywną konotację. A jednak do miana patriotów mogłyby pretendować osoby o bardzo różnych postawach moralnych. Ze swoiście rozumianych pobudek patriotycznych działali przecież często różnego rodzaju ekstremiści, terroryści, rewolucjoniści czy wywrotowcy, pragnący na siłę uszczęśliwić członków swojej wspólnoty. Patriotyzmem usprawiedliwiano także liczne agresje, aneksje, brutalne podboje, zniewalanie całych krain i ich mieszkańców. W czasach najnowszych za niemieckich patriotów uważało się wielu nazistów, a za patriotów rosyjskich wielu pracowników aparatu przymusu ZSRR. Bywało też odwrotnie. Ludzie prawi byli niekiedy oskarżani o brak patriotyzmu, wręcz wrogość wobec własnego kraju czy narodu. Tak było np. tuż po wojnie w Niemczech

¹ B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone*, Kraków 1997, s. 19.

² E. Gellner, *Thought and Change*, London 1964, s. 169.

³ K. W. Deutsch, *Der deutsche Nationalismus und seine Alternativen*, München 1972, s. 9.

Zachodnich, gdzie zarówno bojowników opozycji antyhitlerowskiej, jak i niemieckich emigrantów, którzy zostali wygnani z kraju lub sami go opuścili na znak protestu przeciwko polityce Hitlera, uznawano dosyć powszechnie za zdrajców narodu. Do pewnego stopnia podobnie rzecz się miała z dysydentami w państwach bloku wschodniego.

Historycznie ukształtowany model patriotyzmu nie zawsze musi być korzystny dla danej wspólnoty. Czasami okazuje się anachroniczny, nie przystający do zmieniającej się sytuacji, wymagający pilnych przemian. Jeśli się ich nie dokona może popychać wspólnotę do działań nie całkiem racjonalnych, wręcz szkodliwych.

Na tym nie koniec jeszcze niejednoznaczności. Pojęcie patriotyzm odnosi się bowiem nie tylko do państwa i narodu, ale także do najbliższego regionu, miejsca urodzenia, zamieszkania. Patriotyzm prywatny, czy lokalny jest bez wątpienia wcześniejszy i bardziej konkretny od abstrakcyjnego patriotyzmu państwowego, etnicznego czy narodowego. Jest to forma przednowoczesna, swojego rodzaju przywiązanie do krajobrazu z okresu dzieciństwa, do miejsca, gdzie spoczywają prochy przodków.

Na taką dwojakość, czy raczej dwustopniowość patriotyzmu wskazywał Stanisław Ossowski, różniąc pomiędzy prywatną ojczyzną i ojczyzną ideologiczną. Emocjonalny związek z każdą z nich można nazwać patriotyzmem. O ile jednak pierwszy z nich opierać się będzie na bezpośrednim stosunku osobistym, czymś konkretnym, co można by umownie określić jako przywiązanie do krajobrazu, o tyle drugi ma raczej charakter abstrakcyjny, opiera się na przekonaniu jednostki o uczestnictwie w pewnej zbiorowości i przeświadczeniu, że zbiorowość ta związana jest z pewnym określonym terytorium. Ossowski pisze w tym kontekście o więzi nawykowej i więzi ideologicznej⁴.

Jeszcze na początku XX w. dla zdecydowanej większości ludzi patriotyzm miał wyłącznie wymiar lokalny. Mobilność, tak charakterystyczna dla dzisiejszych czasów, jest zjawiskiem stosunkowo niedawnym, rozwijającym się wraz z modernizacją, urbanizacją, uprzemysłowieniem, kształtowaniem nowoczesnego rynku pracy. Wcześniej człowiek z reguły rodził się, żył i umierał w jednej wsi lub miasteczku. Tam była jego ojczyzna i niewiele obchodziło go wszystko to, co było gdzieś dalej, poza obszarem, który można było przemierzyć pieszo czy konno, poznać, polubić. Świat poza tym obszarem był daleki, obcy, niekiedy wręcz straszny. Miejscowość odległa o kilkaset kilometrów była równie daleka i niedostępna, co księżyc. Podobnie abstrakcyjne było państwo z jego instytucjami, polityką, systemem.

Silne poczucie lokalnej tożsamości i co za tym idzie lokalnego patriotyzmu, jest szczególnie widoczne na terenach przygranicznych, w miejscach gdzie krzyżowały się różne wpływy, gdzie przynależność państwowa ulegała stosunkowo częstym zmianom. W literaturze fachowej wskazuje się zatem często na fakt, że przeciętny chłop np. z Mazur nie czuł się w gruncie rzeczy ani Polakiem, ani Niemcem, ale miał silne poczucie własnej odrębności, wyjątkowości. Był kimś „stałym”, „tutejszym”. Podobnie rzecz się miała choćby ze znaczną częścią Ślązaków, dysponujących czymś w rodzaju „tożsamości obrotowej”, wyrażającej się w gotowości dopasowania do aktualnej sytuacji i przynależności państwowej, przy jednoczesnym zachowaniu własnej, odmiennej tożsamości. Analogiczną sytuację zaobserwować można choćby na pograniczu niemiecko-francuskim, włosko-słoweńskim czy włosko-austriackim.

Patriotyzm lokalny pozostaje stosunkowo niezmienny i posiada z reguły charakter pokojowy, nie wiąże się z ekspansją, a co najwyżej z gotowością do obrony własnego terytorium. Natomiast patriotyzm abstrakcyjny czy ideologiczny ulega stałym przemianom. Jego charakter jest zmienny, czasem pokojowy i łagodny, a niekiedy ekspansjonistyczny i wojowniczy. Jego szersze formy były początkowo znane jedynie pewnym grupom społecznym, choćby rzemieślnikom wędrującym w poszukiwaniu pracy, studentom, artystom. Inaczej mówiąc tym, którzy mieli możliwość podróżowania, spotykania ludzi „obcych”, reprezentujących inne państwa, grupy etniczne, kultury, religie, wreszcie mówiących innymi językami. To w ich głowach zaczęły się kształtować zaczątki przyszłych wspólnot narodowych.

Na przestrzeni dziejów patriotyzm ideologiczny dopasowywał się do zmieniających się form państwa, do wiódących ideologii, sposobów myślenia o świecie. Można przyjąć, że każda wspólnota opiera się na pewnych filarach, elementach legitymizujących ją i nadających jej spójność. Jej istnienie

⁴ S. Ossowski, *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984, s. 26.

jest wynikiem zgody, co do pewnych podstawowych wartości, stanowiących podstawę jej funkcjonowania. Patriotyzm zaś to duma z tych wartości oraz gotowość do ich obrony. Zmiana hierarchii wartości pociąga za sobą zmianę charakteru patriotyzmu.

Filarami mogą być elementy dosyć rozmaite – od języka i rasy, poprzez kulturę i tożsamość narodową, po wartości polityczne, społeczne, a nawet gospodarcze. Ich znaczenie zależne jest od wielu czynników, w tym przede wszystkim od tradycji, stopnia nowoczesności wspólnoty i stanu świadomości jej członków. Nie bez znaczenia są też takie czynniki jak: stopień homogeniczności wspólnoty, jej otwartość, poziom tolerancji.

Patriotyzm jest w gruncie rzeczy łatwiejszy do skonkretyzowania w warunkach skrajnych: wojny, niewoli, zagrożenia bytu państwowego czy narodowego. Wyznaczniki „swojskości” ulegają wówczas często uproszczeniu. Nierzadko stają się nimi elementy etniczne, najprostsze i najbardziej prymitywne, takie jak rasa, język, pochodzenie, religia. Miernikiem staje się na ogół gotowość do walki, do poświęcenia się dla dobra ogółu. W czasach pokoju, przy braku zagrożeń zewnętrznych uczucie patriotyzmu ulega pewnemu rozmyciu, zmienia się w poczucie dumy z osiągnięć własnej wspólnoty, jej sukcesów politycznych, gospodarczych i kulturalnych, jej znaczenia na arenie międzynarodowej. W przypadku wspólnot sfrustrowanych, odczuwających własną sytuację jako nie dobrą uczucia patriotyczne koncentrują się raczej na czasach minionej świetności, na niegdyśjszych zwycięstwach i osiągnięciach. Można zatem powiedzieć, że forma patriotyzmu świadczy o sytuacji danej wspólnoty, stopniu jej zadowolenia z własnego losu.

Patriotyzm polski jest w Europie przypadkiem szczególnym. Ukształtowany w znacznej mierze w dobie romantyzmu, w warunkach zaborów, przetrwał przez cały wiek XX. Z romantyzmu wyrastała nasza tożsamość narodowa, z nim wiązały się jej symbole. To w romantyzmie, jak to ujął Andrzej Walicki:

„Przedmiotem uczuć patriotycznych przestała być wspólnota polityczna, a nie stała się nim wspólnota etniczna; patriotyzm utożsamiony został z wiernością wobec 'idei narodowej', przekazanej Polakom przez ich tradycje i objawionej w nowej postaci jako ogólnoludzka misja zbawicielska. Naród przestał być pojmowany jako pewna realność empiryczna, zdefiniowany bowiem został jako 'gromada duchów', o wspólnym przeznaczeniu, zaszczytnie wyróżnionych wielkością swej misji”⁵.

Naszymi wyznacznikami narodowymi stały się w znacznej mierze elementy etniczne: pochodzenie, język, kultura. Ważną rolę odegrała także religia i Kościół katolicki. Mimo to idea narodowa pozostała dosyć niejasna i niejednoznaczna. Dla jednych polskość była cechą zarezerwowaną wyłącznie dla ludzi mówiących po polsku lub nawet wyłącznie dla polskich katolików, przez innych pojmowana była w oderwaniu od kategorii narodowościowych, wyłącznie jako wierność wobec pewnej idei⁶. Patriotyzm oznaczał przede wszystkim gotowość poświęcenia się tej idei, tj. gorliwe dążenie do odrodzenia kraju. Zgodnie z wizją romantyczną nie chodziło przy tym jedynie o odzyskanie niepodległości i budowę systemu społeczno-politycznego zbliżonego do zachodniego, ale o zachowanie rodzimych tradycji, oryginalnego polskiego kierunku rozwoju.

Nieodłącznym elementem polskiej ideologii romantycznej było przekonanie o szerszym postępnictwie, o stojącej przed Polakami misji dziejowej, zadaniu obrony nie tylko własnej społeczności, ale i całej Europy, czy wręcz „cywilizacji chrześcijańskiej”. Adam Mickiewicz pisał:

„Polska chrześcijańska stała się naturalną obroną cywilizacji zachodniej, z chrześcijaństwem wynikłej, przeciwko barbarzyństwu bałwochwalcemu i mahometańskiemu. To było jej właściwym powołaniem i jej zasługą dla rodu ludzkiego; czuli to przodkowie nasi. O ile stawali w obronie świata, o tyle Polska wznagała się i kwitnęła; bo narody wtenczas tylko wzrastają i o tyle mają prawo do życia, o ile wysługują się całemu rodzajowi ludzkiemu popieraniem lub broniem wielkiej jakiej myśli lub wielkiego uczucia”⁷.

⁵ A. Walicki, *Trzy patriotyzmy. Trzy tradycje polskiego patriotyzmu i ich znaczenie współczesne*, Warszawa 1991, s. 51.

⁶ Pisze o tym N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, Kraków 1991, s. 30 n.

⁷ A. Mickiewicz, *O duchu narodowym*, w: *Dziela*, t. VI, cz. 2, Warszawa 1955, s. 72-73.

Jedną z największych anomalii polskiej idei narodowej jest jaskrawe przeciwstawianie sobie państwa i narodu. Konflikt ten wywodzi się jeszcze z czasów Rzeczypospolitej szlacheckiej, kiedy to nie nowoczesność i skuteczność państwa, ale wolność osobista przedstawicieli narodu (szlacheckiego) stanowiła wartość nadrzędną. Nie bez znaczenia był też fakt, że nowoczesny naród polski rozwijał się od końca XVIII w. niemal wyłącznie w opozycji do państwa. Przy czym zarówno rodzimy wzrost świadomości narodowej, mający miejsce zwłaszcza po upadku powstania listopadowego, jak i procesy narodotwórcze przebiegające z różną siłą w państwach zaborczych sprawiały, że państwo stawało się dla Polaków coraz bardziej wrogie i obce.

Konflikt ten był dodatkowo podsycany przez pisarzy politycznych. Wysuwanie na plan pierwszy idei narodu i bagatelizowanie znaczenia państwa wydawało się w warunkach zaborów rozwiązaniem wręcz idealnym. Pozwalało bowiem nie tylko na „pokrzepianie serc”, ale również na ujmowanie dziejów Polski w warunkach utraty bytu państwowego jako nieprzerwanego ciągu. Romantyczna wizja narodu i związany z nią model patriotyzmu miał swoich gorliwych zwolenników i zaciekle krytyków. Po upadku powstania styczniowego i powstaniu Rzeszy Niemieckiej, kiedy walka zbrojna o niepodległość straciła swą aktualność, krytyka nurtu romantycznego uległa nasileniu. Na plan pierwszy weszły pozytywistyczne ideały pracy u podstaw i reedukacji społeczeństwa. Idea silnej państwowości rozwinęła się zwłaszcza w autonomicznej Galicji, gdzie przedstawiciele tzw. krakowskiej szkoły historycznej dokonali gruntownego rozrachunku z myślą romantyczną. Michał Bobrzyński obwinał szkołę romantyczną i jej najwybitniejszego przedstawiciela Joachima Lelewela za powstanie 1863 r. Podkreślał, że opracowania historyczne powinny być oparte na pracy i uwypuklać nie „rozmarzonego ducha wolności, lecz twardego ducha pracy, obowiązku i poświęcenia”⁸. Prace historyków krakowskich nie wpłynęły jednak w sposób zasadniczy na kształt świadomości narodowej Polaków. Pełniąc rolę terapeutyczną wizja romantyczna była zbyt silnie ugruntowana. Nic też dziwnego, że jej przeciwników uznano wręcz za zdradców sprawy narodowej.

Niewiele poważniej potraktowano troski pisarzy politycznych wyrażane na początku XX w. Roman Dmowski pisał w *Myślach nowoczesnego Polaka*:

„Myśl nasza we współczesnych pokoleniach ma pewną szczególną właściwość. Znamienne rysy umysłu polskiego jasność, trzeźwość, realizm, które tak wybitnie występują u pisarzy naszych we wszystkich dobach dziejowych zupełnie nie ujawniają się dziś w naszym sposobie traktowania najdonioślejszych zagadnień bytu narodowego. Sprawy narodowe są przedmiotem, wobec którego tracimy trzeźwość, jasny sąd, logikę, do którego nie przykładamy tej miary, jaką mierzymy wszystkie inne rzeczy, wobec którego przeciętny, wykształcony Polak przestaje być człowiekiem realnym, dzisiejszym, nowoczesnym”⁹.

Przyczyn takiego stanu rzeczy dopatrywał się Dmowski w realiach politycznych i ekonomicznych:

„Przeszkodą do wytworzenia się pozytywnego patriotyzmu był z jednej strony brak ciągłości w rozwoju narodowej myśli, przerywanie się tradycji działań politycznych po każdej klęsce, z drugiej zaś powolny postęp ekonomiczno-społeczny i należenie głównego obszaru Polski do zacofanej organizacji państwowej, pozwalającej dłużej niż należało trwać w przestarzałych formach bytu i przestarzałych pojęciach”¹⁰.

Również Stanisław Brzozowski, skądinąd zwolennik romantyzmu, traktujący narodowych demokratów jako przeciwników politycznych, wskazywał na słabości polskiego patriotyzmu. W zakończeniu jednej ze swych najważniejszych prac *Legenda Młodej Polski* pisał, że tradycyjny polski patriotyzm „zrósł się z formami dziejowego czynu, który polegał na męczeńskim i bohaterskim spalaniu się, nie zaś

⁸ Cyt. za P. Wandycz, *Polska*, w: *Historiografia krajów Europy Środkowo-Wschodniej*, red. J. Kłoczowski, P. Kras, Lublin 1997, s. 29.

⁹ *Wybór pism Romana Dmowskiego*, t. I, Nowy Jork 1988, s. 36.

¹⁰ Tamże, s. 92.

na konstruowaniu i wznoszeniu"¹¹. Autor ten w swych pracach wskazywał na nieprzewyżnione dziedzictwo szlacheckiej i nacjonalistycznej zwyrodnionej idei narodowej. W pracy *Współczesna powieść i krytyka literacka* pisał:

„Jeżeli jest coś, czego nienawidzę całą siłą duszy mojej, to ciebie, ciebie polska ośpałości, polski optymizmie niedołęgów, leniów i tchórzy. Sasaki trąd, szlacheckie parchy nie przestają nas przeżerać. Od XVI wieku już zaczyna dla nas nie istnieć to, co jest pracą ludzkości. Od XVII wieku jesteśmy już w Europie gapiami, przyglądającymi się z paradyżu wielkiemu dramatowi świata”¹².

Jednak krytyków postawy romantycznej i wypływających z niej tradycji powstańczych także i wówczas nie było wielu. Wręcz przeciwnie można uznać, że początek wieku, łącznie z okresem I wojny światowej był w polskiej myśli politycznej raczej czasem intensywnego zwrotu ku tradycjom romantycznym. W obliczu realnej szansy odzyskania własnej państwowości niezbędna wydawała się optymistyczna, budująca wizja własnych dziejów i własnego miejsca na świecie. Wizję taką oferował zaś przede wszystkim romantyzm. Nic też dziwnego, że nurt ten przenikał bardzo silnie zarówno do polskiej historiografii, jak i do publicystyki. Pojawiły się rozprawy głoszące, że przyczyną upadku Polski i rozbiorów była nie tyle słabość państwa, co drażniąca sąsiadów doskonałość systemu społecznego i politycznego I Rzeczypospolitej. Twierdzono, że w rozwoju dziejowym Polska wyprzedziła inne narody, realizując od dawna idee, które gdzie indziej dopiero od niedawna zyskują sobie zwolenników¹³.

Okres II Rzeczypospolitej był zbyt krótki, by doprowadzić do jakichś zasadniczych przemian w sposobie myślenia Polaków o państwie. A klęska wrześniowa przyczyniła się do potwierdzenia dotychczasowych sposobów myślenia. Państwo zawiodło raz jeszcze, wydając naród na pastwę losu.

Czasy PRL przyniosły dalszą degradację więzi państwowych. Zwłaszcza w pierwszym okresie państwo postrzegane było przez znaczną część społeczeństwa jako obce i wrogie. Wartością był znowu naród – porzucony przez sojuszników, zdradzony, walczący o przetrwanie. Sytuacja ta uległa pewnemu załagodzeniu po 1956 r., by ponownie zaognić się od końca lat 70.

Ideologia narodowa była przez cały ten czas obecna w świadomości narodowej Polaków. I to nie tylko w pamięci zbiorowej, ale także w propagandzie władz. Łączyły one komunistyczny internacjonalizm z frazeologią narodową, traktując tę ostatnią jako skuteczną metodę przeciwdziałania odrzuceniu przez społeczeństwo władzy komunistycznej. Rządzący próbowali przekazać społeczeństwu sygnał, że także i oni są w jakiś sposób zniewoleni i że robią wszystko co w ich mocy, by uratować wartości narodowe. Kreowano obraz bohaterskich komunistów, których poświęcenie, polegające na przyjęciu zadania kierowania państwem, zapobiegło większej katastrofie, jaką byłoby włączenie ziem polskich do ZSRR. Usiłowano w ten sposób pokazać, że jest to władza „swoja”, reprezentująca interes narodowy. Ideologię powstałą z połączenia nacjonalizmu z internacjonalistycznym komunizmem Janusz Żarnowski określił mianem „narodowego, nacjonalistycznego komunizmu”¹⁴.

Spółeczeństwo znajdowało się w pewnym rozdarciu. Z jednej strony w jakiś sposób identyfikowało się z państwem, już choćby dlatego, że nie było jakiegokolwiek realnej alternatywy. Zarazem jednak przez cały czas utrzymywał się wyraźny podział na „my” (społeczeństwo, naród) i „oni” (władza). Nie akceptowano „ich” świata, języka, pewnego rodzaju obrzędowości. Słowa przez „nich” nadużywane traciły swój sens i znaczenie, stawały się puste, pozbawione treści. Tak stało się i ze słowem patriotyzm, które miało oznaczać gotowość bronięcia państwa i jego systemu. Polska mogła być tylko socjalistyczna, w związku z czym każdy atak wymierzony w system równoznaczny był z brakiem patriotyzmu, wręcz zdradą interesów narodowych.

¹¹ S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski, w: Dzieła wszystkie*, t. VII, Warszawa 1937, s. 106.

¹² S. Brzozowski, *Współczesna powieść i krytyka literacka*, Warszawa 1971, s. 73-74.

¹³ Por. choćby J. K. Kochanowski, *Trzy odczyty o Polsce*, Warszawa 1917 oraz J. Siemieński, *Ustrój Rzeczypospolitej*, Warszawa 1915.

¹⁴ *Problem tożsamości narodowej w Polsce po 1945 r. – dyskusja redakcyjna*, „Dzieje Najnowsze” nr 1/2000, s. 12.

Filarami państwa stają się w tym okresie: sprawiedliwość społeczna, rozumiana jako względna równość, swoiście interpretowana idea narodowa oraz towarzysząca jej ksenofobia. Ta ostatnia wyrażała się nie tylko w propagowaniu nastrojów antyzachodnich, w tym zwłaszcza antyamerykańskich, ale także w wykorzystywaniu dla celów politycznych antyniemieckiego i antysemitckiego nastawienia znacznej części Polaków. Pewna izolacja społeczeństwa, a także jego monoetniczność, nie sprzyjały szerszej refleksji nad tymi problemami. W sposób nieco paradoksalny wsparcie dla oficjalnej polityki przynosiło idealizowanie przez społeczeństwo okresu międzywojennego, szczególnie silnie krytykowanego w oficjalnej propagandzie.

W miejsce zdewaluowanego terminu patriotyzm nie pojawiło się nic nowego. A stary, przekazywany przez literaturę i tradycję paradygmat romantyczny wydawał się z wolna tracić sens. Zwłaszcza stan wojenny uświadomił nierówność sił i bezsens bezpośredniej konfrontacji z władzą. W istniejącej sytuacji geopolitycznej trudno było też rozważać ewentualne misje dziejowe czy posłannictwa. Tymczasem poważnie traktowana problematyka narodowa zajmowała bardzo niewiele miejsca w polskiej myśli politycznej. W oficjalnym obiegu rozpatrywaniu czegokolwiek w duchu odbiegającym od oficjalnej linii partyjnej, skutecznie przeciwdziałała cenzura. W obiegu nieoficjalnym obawiano się podejmowania kwestii mogących poróżnić dosyć zróżnicowaną wewnątrznie opozycję antykomunistyczną. Zdraźnień i co za tym idzie podejmowania problemów trudnych i budzących kontrowersje, obawiali się z reguły także pisarze emigracyjni. Choć to na emigracji właśnie pojawili się dwaj wybitni literaci zwalczający bezlitośnie polski patriotyzm romantyczny – Czesław Miłosz i Witold Gombrowicz.

Również nasze związki regionalne zostały w dużej mierze zachwiane po II wojnie światowej. Powodów po temu było kilka. Jednym z nich było znaczące przesunięcie terytorialne, które kazało milionom ludzi szukać nowego miejsca zamieszkania. Podtrzymywane przez władze PRL zagrożenie niemieckie utrudniło zasymilowanie nowo nabytych terytoriów, uznanie ich za „swoje”. Również dosyć gwałtowne uprzemysłowienie kraju pociągnęło za sobą migrację ludności, tym razem ze wsi do rozwijających się szybko miast. Towarzyszyło temu nie uzasadnione niczym przekonanie o wyższości życia miejskiego, które kazało z pewnym zastryżeniem traktować pochodzenie ze wsi i nie pozwalało przyznawać się do kultury ludowej. Skutkiem takiej postawy był prawie całkowity zanik lokalnych gwar, które stały się co najwyżej językiem dobrym dla ludzi prostych, nie posiadających wykształcenia. Zachowaniu związków emocjonalnych z regionem nie sprzyjała także polityka władz, zmierzająca do całkowitej homogenizacji kultury narodowej i zacierania różnic regionalnych.

Na początku XXI w. słowo patriotyzm wydaje się w Polsce brzmieć nieco anachronicznie. Może ono, co najwyżej, trafiać do postaw najstarszych pokoleń, wychowanych jeszcze według wzorców przedwojennych. Do tych, dla których wciąż żywe są tradycje powstańcze, hasła w rodzaju „Bóg – Honor – Ojczyzna” czy wierszyk o „małym Polaku”. Zarazem jednak są to pokolenia najsilniej bodaj obciążone różnego rodzaju uprzedzeniami i fobiami, w znacznej mierze zrozumiętymi wiele dziesięcioleci temu, ale zupełnie nieprzystającymi do obecnych czasów. Dla pokoleń średnich, ukształtowanych w PRL, słowa takie jak „patriotyzm”, „ojczyzna”, „naród” brzmią zbyt patetycznie. Traktują je z podejrzliwością, tak jak inne terminy nadużywane i instrumentalizowane przez władze komunistyczne. Unikając wszelkiego patetyzmu, popadają nieraz w cynizm, pogoń za majątkiem i intratnymi stanowiskami. Jednak najbardziej niepokoić muszą postawy znacznej części młodego pokolenia. Panuje bowiem wśród niej moda na apolityczność, rozumianą jako całkowity brak zainteresowania życiem politycznym. Ostentacyjnie nie czytają prasy, nie oglądają wiadomości, nie biorą udziału w wyborach. Odrzucają *de facto* demokrację, zamykając się w swoim prywatnym świecie, do którego polityka nie ma wstępu.

Koniec paradygmatu romantycznego ogłosiła w 1990 r. Maria Janion. Napisała m.in.:

„Wraz z przemianami ustrojowymi, gospodarczymi i politycznymi, które mają uczynić z Polski 'normalny' kraj demokracji i wolnego rynku, osobliwa monolityczność stylu romantyczno-symbolicznego musiała się zachwiać. Ideały romantyczne straciły, chociażby powierzchowną i sprowadzającą się do frazesów, ale jednak siłę perswazyjną. Nastąpił w ogóle proces dezutopizacji społeczeństwa, nastąpiła era trzeźwości i deziluzji, chociaż powszechnie dostrzega się pragnienie podtrzymywania dawnej

bezpiecznej, egaliarystycznej jedności. (...) Bezkrtyczne 'zakochanie we własnej piękności', wpojone nam przez romantyków i Sienkiewicza, bezlitośnie schlastane przez Gombrowicza, tak skutecznie ratujące nas w permanentnych stanach słabości, kłęski i upadku, nie ma już szans dłuższego przetrwania, mimo że nadal jesteśmy słabi. Ale słabi w inny sposób"¹⁵.

Pewna pociechę stanowić mógłby fakt, że po upadku więzi ideologicznej nastąpił renesans więzi nawykowych. Pojawiła się pewnego rodzaju moda na związki z ojczyzną prywatną. Ludzie zaczęli poszukiwać swych korzeni, interesować się dziejami i teraźniejszością poszczególnych regionów. Nastąpił wzrost zainteresowania różnymi miejscowymi gwarami i dialektami. Jednak pewna powierzchowność tego zjawiska sprawia, że także i w tym przypadku trudno byłoby mówić o patriotyzmie. Duma z pochodzenia z określonego regionu bowiem nie przekłada się z reguły na bardziej realne zainteresowanie jego teraźniejszością. Świadczy o tym choćby bardzo niska frekwencja w wyborach samorządowych czy słabe zaangażowanie w działalność różnego rodzaju organizacji lokalnych.

Powstała w ten sposób próżnia, której efekty widać gołym okiem. Żyjemy w państwie, które wydaje się nikogo nie interesować. Elity polityczne (z nielicznymi wyjątkami) nie kierują się dobrem państwa, ale raczej doraźnym interesem partykularnym (własnym lub partyjnym). Brakuje przekonujących wizji przyszłości. Słuchając polityków można odnieść wrażenie, jakby historia Polski miała zakończyć się na naszym wstąpieniu do Unii Europejskiej.

Nie bez winy jest również społeczeństwo, zniecierpliwione bezowocnymi wojnami na górze, rozczarowane przebiegiem procesów transformacyjnych i w swej masie nieprzygotowane do życia w warunkach demokracji i gospodarki rynkowej. Obywatele konfrontowani na co dzień z uciążliwościami systemu demokratycznego nie chcą lub nie potrafią w pełni korzystać z jego zalet i możliwości. Są, tak jak to było w minionych wiekach, nastawieni negatywnie do państwa. Elementem spajającym wspólnotę przestały być obawy przed obcymi. Paradoksalnie dobra sytuacja międzynarodowa Polski stała się dodatkowym czynnikiem rozluźniającym więzy łączące wspólnotę. Zemścił się niedorozwój myśli politycznej. Stare filary uległy erozji, ale w ich miejsce nie pojawiły się na dobrą sprawę nowe. Nie wiadomo, co dziś ma łączyć Polaków i co właściwie ma być przedmiotem ich uczuć patriotycznych.

Nietrudno natomiast przewidzieć jak w tej sytuacji wyglądać może patriotyzm Polaków wobec Unii Europejskiej. Ambiwalentne postawy zostaną niewątpliwie przeniesione także i na struktury unijne. Zwłaszcza w pierwszym okresie po wstąpieniu, kiedy pozytywne efekty nie będą jeszcze widoczne, a dotkliwie odczuwalne będą procesy dostosowawcze, możemy mieć do czynienia z wyraźną niechęcią do Unii. Jakaś forma patriotyzmu może wykształcić się dopiero w dosyć odległej przyszłości, w formie dumy z przynależności do wspólnoty prawa i dobrobytu. Być może z czasem Unia Europejska przekształci się w jakąś formę państwa, w której sprawy narodowe nie będą już odgrywać większej roli. Na razie jest jednak inaczej. Państwa i narody członkowskie zachowują swoją odrębność, własne tradycje i szeroko rozumiane kultury. A ich obywatele są dumni z faktu bycia Francuzami czy Niemcami.

Jeśli chcemy stać się w miarę normalnym członkiem Unii, to musimy przestać patrzeć na własne państwo jak na wroga. Musimy też zrozumieć, że nowoczesny patriotyzm nie może się sprowadzać do zrywów i okazjonalnych demonstracji przywiązania do tradycji. Nie oznacza też w żadnym razie idealizowania własnej wspólnoty i jej historii. Potrzebny jest nam raczej model pozytywistyczny, naprawy państwa, zmuśnej pracy i – w dalszej perspektywie – dumy z własnych osiągnięć. W tym celu potrzebna jest zmiana filarów, na jakich opiera się państwo. Na plan dalszy odrzucić trzeba elementy etniczne, przekonanie, że „swoimi” są jedynie ludzie mówiący tym samym językiem co my i wyznający tę samą religię. Odrzucić trzeba też przestarzałe obawy i uprzedzenia, jak choćby nieco irracjonalny strach przed wykupieniem ziemi przez cudzoziemców, motywowany wywodzącym się z innej epoki stwierdzeniem, że „ziemia to terytorium”. Towarzyszyć temu powinien wzrost znaczenia czynników gospodarczych, dumy z osiągnięć, z uzyskanego poziomu życia i faktu przezwyciężenia wielu trudności.

¹⁵ M. Janion, *Zmierzch paradygmatu*, w: *Do Europy tak, ale razem z naszymi umarłymi*, Warszawa 2000, s. 27 n.

Jeśli chcemy stać się pełnoprawnym, równorzędnym członkiem Unii Europejskiej, musimy zacząć dostrzegać pozytywne elementy naszej współczesności i je wypracowywać, także poprzez uczestnictwo w życiu publicznym. Niezbędne jest przezwyciężenie kompleksu niższości i związanych z nim prób idealizowania własnego obrazu. Dobrym przejawem patriotyzmu wydaje mi się, widoczna zwłaszcza w Niemczech, moda na kupowanie wyrobów rodzimego przemysłu, wynikająca nie tylko z przekonania o ich wyższości technologicznej i staranności wykonania, ale także z troski o utrzymanie miejsc pracy.

W Polsce, tak jak w innych krajach Wspólnoty, na znaczeniu powinien zyskiwać patriotyzm lokalny. I to nie tylko jako ekwiwalent więzi ideologicznych. W trudnej do ogarnięcia przestrzeni europejskiej powstaje silna potrzeba znalezienia konkretnego miejsca, bliskiego i uchwytneho. To na szczeblu lokalnym zaczynać trzeba budowę społeczeństwa obywatelskiego i sprawnego, nowoczesnego państwa. A jeśli nam się to nie uda, to głoszona przez „eurosceptyków” groźba utraty tożsamości może stać się realna.

Maria Tomczak
Poznań



Już wkrótce

Natalia Jackowska

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W POLSCE WOBEC INTEGRACJI EUROPEJSKIEJ

Udział Kościoła w dyskusji o integracji europejskiej nawiązuje do wielowiekowych tradycji formowania tożsamości Starego Kontynentu na gruncie chrześcijańskiej etyki i kultury. Europa jest jednak rzeczywistością dynamiczną, a jej kształtowanie w polskiej współczesności łączy się z zadaniem odbudowy społeczeństwa obywatelskiego po latach totalitarnego ubezwłasnowolnienia. Klucz do jednoczącej się Europy znajduje się bowiem w rękach Polaków.

Rozprawa łączy oficjalne nauczanie Kościoła na temat jego miejsca i roli w procesie integracyjnym z szeroką debatą temu poświęconą toczącą się w polskim Kościele. Zawiera cenne wiadomości dotyczące genezy i procesu formowania opinii o jednoczącej się Europie. Nie unika przy tym ukazania zróżnicowanej dyskusji czy wręcz polemik wśród szerokich warstw społecznych. Praca stanowi bez wątpienia ważny całościowy przyczynek do poznania podstawowych założeń, działań, ale także warunkowań i wysiłków Kościoła w Polsce w pierwszej fazie procesu integracyjnego z Unią Europejską. Ukazuje w sposób rzetelny i obiektywny stan tego procesu, jego zagrożenia, wyzwania, ale i szanse.